Nr. 21. Lwów, dnia 28 września 1907. Rok V.

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY“ we Lwowie.

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH.

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA z dostawą 6 koron

Założyciel *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Zadania Sejmu.

I.

Austryacki prezydent ministrów jest niewątpliwie uczonym i praktycznym jurystą-politykiem. Br. Beck jest jednakże także zręcznym administratorem w gospodarce państwa. Co zaś szczególnie należy podnieść, usiłuje uczciwie pogodzić trudne obowiązki teoryi z praktyką prawno-administracyjną.

Otóż ten premier austryacki odważył się samodzielnie zdefiniować stanowisko ciała prawodawczego, nazywanego Sejmem w odróżnieniu od stanowiska innego ciała prawodawczego, państwowego parlamentu, czyli Rady państwa.

Sprawa godna głębszego zastanowienia.

Przy zaprowadzeniu państwowej reformy wyborczej, a zwłaszcza przy uchwaleniu doniosłego nad wyraz paragrafu 12 ustawy o reprezentacyi państwa, wygłosił br. Beck znamienne poglądy, tłumaczące zadania Rady państwa. Wtedy pozyskał uznanie i znawców prawa publicznego i polityków, i wszystkich nieomal reprezentantów konstytucyjnej monarchii. W myśl tych poglądów premiera i uchwał parlamentu, zawiera nowa ustawa o reprezentacyi państwa w par. 12 tłumaczenie co do kompetencyi Rady państwa, usawające wszelkie wątpliwości co do tego że Sejm jest odrębnem i samodzielnem ciałem prawodawczem i politycznem, upoważnionem do wypełniania ram ustaw wydanych przez parlament, w miarę potrzeb i interesów kraju, z którego sejm wyszedł i w interesie którego ustawy krajowe uchwala za aprobatą cesarza.

Za wiele miejsca zajęłaby polemika co do stanowiska i zadań Sejmu w myśl najnowszych wywodów br. Becka, stojących w pewnej sprzeczności z par. 12 ust. o Repr. państwa.

Lecz ostatecznie nie szkodzi wziąć br. Beka za słowo i idąc za jego poglądami przyznać Sejmowi obok prawodawczych zadań — także inne, praktycznego administratora, pilnującego wykonania ustaw, zatem i pociągającego do odpowiedzialności za niewykonanie ich, a to nawet i wtedy, gdy winnymi są ck. organy rządu nie wyłączając namiestnika i ministrów.

Będzie to tylko konsekwencyą najnowszej interpretacyi br. Becka o zadaniach Sejmu. Nada ona niewątpliwie większej siły Sejmowi a zarazem rozszerzy znaczenie par. 12 ust. o Repr. państwa.

Uwagi bar. Becka na powyższy temat nasuwają istotnie nowe myśli.

Czy Sejm, mający bądź co bądź silny organ wykonawczy, którym jest Wydział krajowy, nie był dotąd w kraju za mało administracyjnym czynnikiem?

Niewątpliwie, — że tak.

Sejm zawsze był tylko teoretycznym prawodawcą. Byłoby zaś o wiele praktyczniej, gdyby Sejm za pomocą komisyi, praktycznie wglądnął w sprawy administracyi krajowej, powiatowej i gminnej. Widziałby w niej często dodatni, częściej ujemny wpływ władz rządowych, a zwłaszcza skarbowych i byłby zdolniejszym do odpowiedniej pracy prawodawczej, praktycznej.

Ponieważ tak się nie działo, mamy dużo ustaw w teoryi może i niezłych, lecz w praktyce niestosowanych, bo zbyt niepraktycznych, aby się mogły przyjąć.

Krótko mówiąc, nasz Sejm był zbyt mało wójtem i marszałkiem powiatowym...

Dlatego chroma administracya gminna i powiatowa, dlatego wygląd naszych wsi i miast galicyjskich odmiennym jest od gmin zachodniej Europy, dlatego nasze gminy nie dorównywują w kulturze gminom tamtym.

To też Sejm galicyjski ma wyjątkowo ważne zadanie administracyjnego czynnika w duchu najnowszych poglądów br. Becka.

Przejdziemy kolejno te zadania.

II.

Reforma wyborcza.

Sejm nasz zebrał się pod znakiem reformy

wyborczej. Nie można brać za złe dążenia czynników dotąd upośledzonych w prawie wyborczem, zwłaszcza, że upośledzone są także sfery inteligencyi, ludzi wykształconych, stanowiących często cenne siły dla życia politycznego kraju, obecnie odsunięte od prawa wybierania biernego i czynnego.

Jeśli od tej sprawy zaczynamy uwagi o zadaniach Sejmu, to nie po to jednak, by dolewać oliwy do ognia. Liczymy się z faktami. Decydować ma o tej sprawie z jednej strony obecny Sejm, którego skład z góry wynik sprawy uprzedza. Z drugiej strony decydować ma o niej obecny rząd, którego imieniem br. Beck również z góry dość przejrzyste dał oświadczenia. Znane są wreszcie także i zapatrywania korony w tej mierze.

To fakt, że tak ordynacya wyborcza sejmowa jak i całe ustawodawstwo gminne zawierają zbyt wiele niedostatków, by niechciał ich widzieć rząd, a także i obecna reprezentacya sejmowa.

I to fakt, że nie można naszej reprezentacyi Sejmowej odsądzać od chęci patryotycznej pracy, użytecznych reform społecznych.

A już to chyba nie ulega wątpliwości, że wśród ciężkich ekonomicznych warunków najtrudniej godzić sprzeczne interesy klasowe, myśleć o formach rządu, gdy codzienna twarda konieczność każe myśleć o zaspokojeniu głodu i zapewnieniu dachu nad głową.

Wreszcie najciekawszy fakt.

W przededniu nowych wyborów imputuje się — bądź co bądź rządzącej partyi — że ta z prawdziwą ochotą zmieni dotychczasowe ustawy zapewniające jej prawo rzadzenia na dalsze 6 lat, — na nowe prawo — odsuwające ją od wszelkiego wpływu na administracyę kraju i gmin!

I kto tak myśli? Garść przywódców stronnictw pragnących dostać rządy we własne ręce, odebrawszy je innym pod miłą perspektywą: „vae victis!“

Zebrawszy te premisy razem przedstawia się sprawa reformy wyborczej, jako kwestja niezmiernie drażliwa, którą bardzo łatwo wypaczyć lub nawet zaprzepaścić.

Zdaje mi się, że jak długo sprawa reformy wyborczej traktować się będzie jako przymus i niewola, tak długo ustawa wyborcza będzie jak ciasto z niesmacznym zakalcem, który ostatecznie nikomu nie wyjdzie na dobre.

Bynajmniej nie leży w tych uwagach chęć odsunięcia reformy sejmowej. I owszem. Im prędzej szersze masy rozumnych i uczciwych obywateli kraju wszystkich zawodów otrzymają czynne i bierne prawo wyborcze, tem lepiej. Idealnymi są w tej mierze stosunki w Szwajcaryi. W ogóle cały ustrój prawno-administracyjny w Szwajcaryi, jest do pewnego stopnia ideałem urządzeń w państwie. To też i u nas czas tej sprawie poświęcić dużo pracy i wysiłków. Lecz zanim to nastąpi, niech wzlot ku tym górnym celom nie odbywa się pod przymusem, bo taka praca nie prowadzi do dobrego.

W obecnych warunkach trudno sobie wyobrazić jak się ukształtują stosunki, by w ogóle umożliwić uchwalenie reformy sejmowej. Za wiele wniosków, za wiele przeciwności na każdym kroku. Dopóki kobiety nie mają uprawnienia stosownego, dopóki wiek i inne kwalifikacye także i u mężczyzn są zaporą w uzyskaniu praw, idea czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego jest i będzie utopią, niedoścignionym ideałem, fantazyą. To też zdobyć się mające powszechne prawo wyborcze do sejmu, będzie niepowszechnem,ale prawem uprzywilejowanych części ludności. Postawienie granicy, rozdzielającej masy uprzywilejowane od reszty nieuprzywilejowanych będzie tylko sztuczną kombinacyą daleką od idei prawdziwej równości i wolności.

Nie zapala nas tedy owa walka o prawo wyborcze, którą podniecają głównie prowodyrzy dla własnych ambitnych celów — i nie dziwi nas opór stronnictwa rządzącego, które broni z naturalną do pewnego stopnia zaciętością, swoich zagrożonych pozycyi.

Może jednak znajdzie się wśród posłów sejmowych tyle poczucia obowiązku i miłości sprawy ogólnej, — aby mimo tych wszystkich przeszkód reformę, która stała się konieczną, — dowzględnie pomyślnego skutku doprowadzić...

Lecz czy to powinno nastąpić bez wysłuchania rad gminnych i powiatowych, tudzież przełożeństw obszarów dworskich? — Naszem zdaniem taka gruntowna, nawet częściowa zmiana prawa gminnego powinna przejść najpierw te alembiki, zanim dostanie się do Sejmu jako projekt Wydziału krajowego. Osobna komisya sejmowa powinna zbadać opinię władz samorządnych a wtedy projekt reformy nie będzie produktem klasowym, lecz woli obywateli całego kraju. A ma Sejm tyle ważnych innych zadań przed sobą!

Na te zadania zwrócić uwagę i Sejmu i ogółu naszego, poczytujemy sobie za obywatelski obowiązek każdego patryoty. W powodzi spraw i prac sejmowych zapomina się z reguły o najważniejszych. Tak i wybierający się w podróż często zapomina o tem co mu najpotrzebniejsze

w drodze. Potem czuje braki. Tak i nasz Sejm. Zbiera się niespodzianie, dorywczo, bez należyte go przygotowania do pracy...

Czyż więc nie najpilniejszem pomyśleć przedewszystkiem o ustaleniu sprawy zbierania się Sejmu?

Przeciążony sprawami innemi, zapomniał Sejm o uregulowaniu ustawy i sprawy emigracyjnej. A toć to ważniejsza sprawa od reformy wyborczej.

W powodzi tematów rozbudzających walki polityczne w kraju nie miał Sejm czasu pomyśleć o urzędach rozjemczych w gminie, o sprawach budownictwa, by kraj nasz nie odbijał od innych krajów brakiem kultury i tego co daje dobrobyt moralny i materjalny.

A tyle zadań na polu przemysłu, pracy kobiet, pracy na polach społecznych a zwłaszcza w sprawie uregulowania sprawy żydowskiej i polsko-ruskiej?

III. Funkcyonowanie Sejmu.

Aby praca Sejmu mogła być wydatną, należy już teraz, kiedy sejmowa reforma wyborcza stała się postulatem, w który jako taki wierzyć zaczyna uświadomiony nasz ogół, postarać się o lepsze jak dotąd prawo urzędowania, czyli istnienia Sejmu.

Cóż po Sejmie, którego często latami niema? Jakżeż ma Sejm działać i prawodawczo i jako praktyczny czynnik administracyjny, skoro zwołuje go rząd centralny w miarę „konieczności państwowej“ a nie w miarę „konieczności krajowych“. Skoro w myśl interpretacyi dr. Becka Sejm zasadniczo różni się od parlamentu, niechże nie czynią go zawisłym od obrad w parlamencie.

W tej mierze byłoby najlepszem wyjściem określenie terminu zbierania się Sejmu w samejże ustawie sejmowej, tak jak w ustawie gminnej oznaczono terminy zbierania się Rady gminnej, a w ustawie o Reprezentacyi powiatowej zbieranie się Rady powiatowej. Wszak i tak nazywają dowcipnisie Sejm wielką Radą powiatową.

W praktyce niema wprost sensu niezwoływanie Sejmu dlatego, że obradować ma lub obraduje Rada państwa. Poseł do Rady państwa może od Sejmu dostać urlop, lub odwrotnie, w razie przeszkody powinien być powołany poseł zastępca, jak to ma miejsce we wszystkich publicznych i państwowych instytucjach. Dlaczegóżby nie wprowadzić tej sprawiedliwej zasady także i w odniesieniu do Sejmu? Praktycznie zyska praca około dobra publicznego, a Sejm nie postępowałby tak dorywczo jak obecnie. Mógłby pracować wydatniej jak teraz, kiedy pracuje formalnie chwytając czas do pracy udzielany mu w tak skąpej mierze.

Jak to dobrze, skoro mimo nieobradującego parlamentu, może w nim aż do ukończenia prac obradować ta lub owa „nieustanna komisya“! Tak powinno być i w Sejmie. Sejm i jego komisje, mając do dyspozycyi potrzebny czas, środki pomocnicze brane od Wydziału krajowego, powiatów i gmin, niezaw. oddałyby się pracy administracyjnej także i w duchu wywodów br. Becka. Dzięki tej pracy powstałyby liczne materyały do reformy gminnej w wielkim stylu, do reformy nowoczesnej, której tak gorąco oczekuje ogół cały.

Oto pierwsze i główne zadanie Sejmu, jak też główny postulat odpowiedniej reformy Sejmowej. W tej mierze niema nikogo, ktoby przeczył, że przedewszystkiem należy uchwalić prawo istnienia Sejmu, bo dopiero wtedy można mieć do niego słuszne pretensye by odpowiednio pracował. Jak więc było słusznem i nieodzownem uchwalenie par. 12 w ustawie o Repr. państwa odnośnie do stosunku tejże do Sejmu, tak niechżeż obecnie przedewszystkiem ustali się prawo istnienia Sejmu, bo inaczej będzie prawie obojętnem, kto w Sejmie zasiądzie. Byle więc Sejm mógł trwać, a już to pewnie nigdy nie zabraknie posłów Sejmowych. Lecz jak długo rząd może dowolnie Sejm zwoływać, lub latami go nie zwoływać, wtedy Sejm czy to złożony z samych Zyblikiewiczów i Romanowiczów czy z samych Stapińskich i Daszyńskich, lub samych Korolów i Oleśnickich będzie instytucją funkcjonującą jak ów podróżny, pakujący manatki gdy za chwilę ruszy pociąg, lub kandydat przygotowujący się do egzaminu na... kwadrans przed egzaminem.

Na dobrą pracę sejmową potrzeba czasu. Przedewszystkiem zatem należy ustalić prawo istnienia Sejmu, a tego dotąd nie było...

Skoro troska o istnienie Sejmu, o jego trwałe, a nie dorywcze funkcyonowanie, należy do głównych zadań i Sejmu i wszystkich obywateli, to i dbałość o opinię tego Sejmu jest nieodłącznym warunkiem istoty Sejmu.

Aby zapewnić władzy powagę i znaczenie, wydał ustawodawca surowe przepisy karne. Rząd, sąd i w ogóle każda władza, osłoniona jest jak puklerzem, siłą prawa karnego. U nas, i w cywilizowanych krajach jest i krytyka dozwolona, bo jest konieczną jako czynnik rozwoju i postępu.

Jeżeli atoli ta rzekoma krytyka jest w rzeczywistości brutalną i nieczną napaścią, wtedy

powinna podlegać, jako czyn karygodny, surowości prawa karnego.

W każdej bowiem i najsurowszej krytyce łatwo odróżnić dobrą wolę i chęć poprawy danych stosunków, od rozmyślnego łżenia, w złym zamiarze...

To co czytamy w radykalnej prasie o Sejmie, wprost podkopuje powagę i istotę Sejmu. Są pisma, odsądzające od czci i wiary, od godności i prawości, **nietylko członków Sejmu, lecz cały Sejm, jako taki, całą autonomię i rząd krajowy.** Pytamy, czyli prokuratorya zcierpiałaby także **łżenie władz sądowych?**

Z pewnością, — nie! Tymczasem wszystkie obelgi miotane na sejm i posłów sejmowych, uchodzą bezkarnie... Zapewne, — w sejmie przeważa zdanie, że nie należy przywiązywać do tych obelg zbytniej wagi, ale trzeba pamiętać, że te napaści wychodzą nietylko od opryszków dziennikarskich, ale że posługują się nimi jako bronią polityczną, przywódzcy stronnictw i ich oficjalne organy. Dość przejrzeć łamy czasopism ruskich i socjalistycznych, albo radykalnych pisemek ludowych, aby naczytać się tam najgrubszych, najniedorzeczniejszych zniewag i oszczerstw skierowanych przeciwko sejmowi i władzom autonomicznym...

Ba! nie dość na tem. Słyszymy i czytamy zuchwałe groźby hajdamaków różnego rodzaju, którzy próbują wprost sterroryzować sejm zapowiedzią czynnych gwałtów...

Nie będąc zwolennikiem żadnej większości, która rzeczywiście zbyt bezwzględnie wyzyskiwała swoją przewagę nie można nie ubolewać nad tą agitacją, która nietylko podkopuje powagę jedynego polskiego Sejmu, ale mąci i wypacza pojęcia i uczucia mas bezkrytycznych, karmioną tą jadowitą strawą.

Przeciwko temu rodzajowi walki powinien Sejm energicznie wystąpić, jeżeli nie chce narazić się na zarzut słabości i trwożliwego pobłażania...

Inaczej anarchja i bezrząd wezmą górę... Bo i cóż widzimy? Oto drobna garść zuchwałych krzykaczy ruskich, żydowskich i socjalistycznych, pragnie wzburzyć kraj, wywołać w masach niepokój i zniesławić wśród ogółu najwyższą instytucję samorządną. Z tej agitacyi bardzo łatwo może wyrosnąć nawet bandytyzm podobny do rosyjskiego, który krzewi się zawsze na błotnistym gruncie społecznego bezładu...

Dla położenia kresu tej niebezpiecznej swawoli, potrzeba zjednoczonych usiłowań rządu i sejmu, — potrzeba ścisłego wykonywania ustaw które istnieją przecież po to, aby zapobiegać wszelkim nadużyciom.

IV. Sprawa emigracyi.

O wielkiem znaczeniu sprawy wychodźtwa dla naszego kraju nie potrzeba się rozwodzić. Uczyniono już to acz niedość wszechstronnie w licznych rozprawach i dyskusjach na kongresie prawniczym i w samym Sejmie. Mimo to jednak emigracja nie jest dotychczas uregulowaną w sposób odpowiedni dla naszych interesów.

W tej mierze należy wystąpić z odpowiednemi ochronnemi ustawami i ufundowaniem krajowego biura emigracyjnego z filiami we Fiume, Tryeście, Mysłowicach, Hamburgu, Bremie, Cherburgu, oraz w znaczniejszych portowych miejscowościach Ameryki.

Pisma polskie zaniepokoiły niedawno kraj alarmującemi wiadomościami z Brazylii. Zapowiadają nową masową emigracyę na czas najbliższy, bo rząd brazylijski postanowił skolonizować olbrzymie przestrzenie swego kraju. Daje on tak znaczne ułatwienia emigrantom, że zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż prąd emigracyjny obejmie całe masy wiejskiej ludności. Rząd brazylijski postarał się ponadto o takie falangi ajentów emigracyjnych, że zdołają oni per fas i nefas odwodzić włościan od roli ojczystej i sprowadzać ich do Brazylii. Uposażeni w znaczne dochody przez rząd brazylijski, ofiarują ziemię za darmo lub na małe spłaty.

Tymczasem u nas niema instytucyi podatnej do ujęcia w ręce tego prądu. Nasi emigranci boją się władz naszych, bo te nie zdołały wzbudzić do siebie zaufania emigrujących. Wedle ustalonych pojęć, chce władza paraliżować i utrudniać emigracyę, zamiast pomagać wychodźcom, aby za zapracowane pieniądze mogli kupować rolę i chatę.

Czas zaprawdę zerwać z dotychczasową praktyką policyjno-biurokratyczną. Wydanie szerokiej ustawy emigracyjnej, dozwalającej bezwzględnej emigracyi w myśl zasadniczych ustaw o prawach obywateli, nie tylko nie wyludni kraju, lecz spotęguje dobrobyt. Ruch emigracyjny może na razie wzmóc się, lecz tylko chwilowo. Emigranci młodzi i starzy będą powracali do kraju z zarobioną gotówką, lecz należy nie tylko nikomu, a więc i małoletnim nie utrudniać wyprawy za morze, lecz owszem najstaranniejszą otoczyć każdego opieką a to właśnie za pomocą biur emigracyjnych krajowych.

Takie biura powinny być należycie powiadomione o wszelkich stosunkach emigracyjnych i mieć pomoc prasy polskiej w Ameryce, być w związku z rządami zamorskimi, konsulatami i zarządami przewozowymi. One powinny rozporządzać najtańszemi kartami przewozowemi,

trudnić się wymianą pieniędzy i być biurami bezpłatnej pomocy prawnej dla emigrantów i ich rodzin.

To takie proste, tak logiczne, tak nieodzowne i użyteczne dla dobra naszego społeczeństwa że niezrozumienie tego zadania ze strony zwłaszcza Sejmu — aż boli. Dużo polityknjemy za to Sejm za mało jest czynnikiem ustawodawczo-administracyjnym. Możeby teraz dało się powetować jeszcze to zaniedbanie, ten błąd administracyjny. Ludzi nie braknie do organizacyi i prowadzenia takiego biura.

Zaznaczamy przy tej sposobności, że skromny pracownik, (zecer) ale wyborny znawca stosunków brazylijskich p. Zdanowski, wydał niedawno obfity i zajmujący przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii.

To co prasa polska głośnem echem rozgłasza o oczekiwanej masowej emigracyi do Brazylii, to pan Zdanowski obszernie poprzednio już opisał i w książce swej zamieścił dla przestrogi i nauki. Dlaczego nie wie o tem Wydział krajowy? Dla czego nikt się dotąd nie troszczył o zbadanie tych stosunków? Jeden wspomniany p. Zdanowski wydawszy niedawno duży słownik portugalsko-polski a obecnie nowy przewodnik z ustawami i pouczeniami emigracyjnemi, więcej zdziałał aniżeli nasze administracyjne władze i wiec ekonomistów polskich w Krakowie, który zbyt teoretycznie i szablonowo traktował sprawę wychodźtwa.

Czyli zdoła Sejm w tej jeszcze chwili istnienia swego zaznaczyć dodatnio swą działalność przez naprawę zaniedbania spraw emigracyi, uchwaleniem ustawy emigracyjnej i założeniem biura emigracyjnego?

A przecież jest to jedno z najważniejszych zadań ekonomiczno-społecznych, które dałoby się przy dobrej a mądrej woli posłów spełnić jeszcze w czasie trwania tego Sejmu...

Naturalnie, że tak doniosła sprawa, jak ustawa emigracyjna i biura emigracyjne w kraju i zagranicą, będą wymagały kosztów, ba nawet znacznych ofiar finansowych. Jak atoli nie wolno żałować na lekarstwo dla wyleczenia z choroby, tak i w tym wypadku nie można oglądać się na sprawę wydatków. Zwrócą się one krajowi stokrotnie, nie tak, jak wysokie płace licznych dyrektorów banków i instytucyi tym podobnych. Skoro się zechce robić oszczędności w tych ostatnich, wyjdzie to na zdrowie budżetowi krajowemu. Brak pieniędzy na dobre biura emigracyjne, to zbrodnia popełniona bezwiednie wprawdzie lecz z olbrzymią szkodą własnego społeczeństwa.

Na zakończenie tych kilku uwag o emigracji wspomnę jeszcze o mych dorywczych badaniach sprawy przewozu emigrantów w Hamburgu, Bremie, Tryeście i Fiumie. Zeszłego i tego roku miałem sposobność przyglądania się z bliska transportom emigracyjnym. Zwłaszcza w Hamburgu nasłuchałem się mnóstwa uzasadnionych skarg emigrantów, traktowanych jak transport bydła. Wtedy dziwiłem się relacyi posła Stapińskiego, który tylko słowa uznania znalazł dla agencyj i agentów transportowych. O moje uszy i oczy odbiło się zupełnie co innego. Może być że na okręcie było lepiej, bo jazdy do Ameryki nie odbywałem. To fakt, że traktowanie emigrantów do czasu ulokowania ich na okręcie jest wprost barbarzyńskie. Miałem sposobność w paru wypadkach skargi emigrantów oddawać policyi hamburskiej w porcie. Słuszność każe podnieść że policya była bez winy. Komisarz wiedział, że pragnę dla naukowych celów poznać sprawę transportu a gdy i sam przy mnie sprawdził żale, które mu imieniem skarżących tłómaczyłem, tak mówił:

„Widzi pan, wszędzie wina **waszych austryackich agentów**. Lecz nie taka, byśmy za to mogli ich słusznie karać. Niech wasze władze zaopiekują się sprawą transportów emigracyjnych, a my tylko radzi będziemy temu, gdy ci biedni ludzie taniej i łatwiej a nie tak po barbarzyńsku dostaną się z kolei na statek“.

Miał zupełną słuszność. Ajenci i biura zdrażają cenę jazdy, bo emigranci są w ich niepodzielnej mocy. Są to „hyeny“ o których się u nas nawet nie wie. Inaczej nie byłoby trudno ustalić i ceny i sposobu przewozu emigrantów przez porozumienie z Lloydem i władzami policyjnemi w Niemczech.

Wyłania się dla biura emigracyjnego inna też, bardzo ważna sprawa ceny przejazdu. Idzie o kierunek drogi. Czy Hamburg, czy Brema, czy Antwerpia i Cherbourg, czy Tryest lub Fiume (Rjeka). Wszędzie spotykałem wielką chęć do targów i ustępstw a już zwłaszcza na linii Cunarda w Rjece, skąd okrętom najdalej do Ameryki bo są 4 stacye duże przed Gibraltarem w których okręty zaoceańskie muszą „popasać“ zanim wypłyną na Atlantyk, skąd już bez zatrzymania płyną do Ameryki. Natomiast droga przez Węgry jest najtańszą. Niemcy pragną konkurować z Węgrami dając tanio 4 klasę do Hamburga. Droga do Antwerpii i Cherburga także może być tanią. Jest więc w czem wybierać i korzystać z konkurencyi. Lecz kto się dotychczas o to chciał troszczyć?

Zadanie to Sejmu, zadanie piękne, doniosłe, wielkie. Tylko dobrej woli i... rozumu potrzeba;

sprawa była dotąd zupełnie zaniedbaną.

Gorżki zaprawdę wyrzut, lecz zasłużony. Nie spotyka on tylko samego Sejmu naszego lecz i centralny rząd, który sprawę zabagnił zakazami swobodnej emigracyi...

V. Funkcyonaryusze autonomiczni.

Ażeby w gminach i powiatach utrzymać dobre siły urzędnicze, powinien Sejm zająć się sprawą wynagradzania funkcyonaryuszy autonomicznych.

W czasach dzisiejszej drożyzny, w czasach dokonanej regulacyi płac urzędników państwowych a i wreszcie nauczycieli ludowych, tylko bardzo wielka liczba funkcyonaryuszy wszystkich kategoryj władz autonomicznych... dysze o dawnych lichych płacach, za niskich, aby żyć.

Wprost wierzyć się nie chce szczupłości płac policyantów gminnych, posłańców, pisarzy i sekretarzy gminnych, kasyerów, inspektorów policyi. Nie ulega wątpliwości, że marne ich płace urągają obecnym stosunkom ekonomicznym. Co więcej. Obniżają powagę władzy i urzędu, czynią funkcyonaryusza autonomicznego biedakiem z którym woźny dobrze płatny nie liczy się.

W tej mierze ani rady gminne i powiatowe ani Sejm nie znalazły czasu i środków do uregułowania kwestyi bytu tych właśnie jednostek, od których zależy istota dobrego urzędowania i należytej administracyi gminnej.

Los obecny, niedola, olbrzymiej większości funkcyonaryuszy gminnych i powiatowych jest też jednym z głównych powodów, że naszu autonomia i nasz samorząd chromają. Dość przejrzeć pierwszy lepszy budżet gminny lub powiatowy, by zrozumieć, że inaczej, przy takich płacach i zasobach funkcyonaryuszy autonomicznych, być nie może. Niedostateczne, bo wprost nieludzkie ich wynagradzanie jest żywą i niegojącą się raną autonomii.

Jeżeli w najbliższym czasie Sejm nie znajdzie możności ustalenia normy wynagradzania i emerytur dla funkcyonaryuszy autonomicznych, zawsze będzie maszyna urzędowa władz autonomicznych szwankować. Nie wolno tedy Sejmowi zapominać, że głód jest złym doradcą.

Odpowie kto, że rady gminne i powiatowe są w tej mierze jedynym odpowiedzialnym czynnikiem i panem sytuacyi. Ustawy dają im prawo samodzielnego regulowania tej sprawy. Taka odpowiedź ubliży atoli prawodawczej władzy Sejmu. Odpowiedź ta będzie też i błędną doktryną, wybiegiem prostym. Sejm ma dostateczne środki by postępowaniu nieudolnych rad tamę położyć. Jest wprost znamiennem prawem i obowiązkiem Sejmu czuwać nad ubezpieczeniem materyalnem urzędników gminnych i powiatowych, bo inaczej znaczenie władzy prawodawczej zeszłoby do zera. Skoro rady tego obowiązku nie pojmują i nie pełnią, Sejm w celu istnienia autonomii i samorządu winien ująć sprawę w silne ręce, jak to np. dawno, dawno temu uczynił Sejm bukowiński co do płac pisarzy gminnych.

Obok sprawy dotacyi, taką samą ważną sprawą jest również kwestya uzdolnienia i kwalifikacyi funkcyonaryuszy autonomicznych.

Dotąd były tylko próby kształcenia pisarzy gminnych. Brak fachowych szkół teoretycznych dla funkcyonaryuszy gmin i powiatów.

I temu czas kres położyć. Urzędnik autonomiczny ma kończyć studya i fachowe kursy, jak o tem istnieją osobne przepisy dla funkcjonaryuszy państwowych. Dopóki Sejm obu tym sprawom nie poświęci swej uwagi, dopóty najlepsze ustawy krajowe, największa ofiarność reprezentantów gminnych i powiatowych nie wydadzą dobrego plonu, bo nigdy nie będzie mógł kraj mieć do dyspozycyi tak oddanych zawodowi i tak uzdolnionych do stałej służby autonomicznej funkcyonaryuszy, jakich ma rząd i każda szanująca się instytucya, nie wyzyskująca pracy podwładnych.

Naturalnie, że nie czekając przymusu z góry, powinny rady gminne i powiatowe, w poczuciu własnej godności i słuszności, zerwać z dotychczasowem nieszczęsnem skąpstwem na odpowiednie płace dla swych funkcyonaryuszy. A i ci, powinni śmiało w tej mierze wystąpić z przedstawieniami do rad. Zaprawdę, wielka szkoda nieodżałowanej pamięci członka Wydziału kraj. śp. Michała Glidziuka, który jako prezes byłego — zaprędko... byłego stowarzyszenia funkcyonaryuszy autonomicznych, zamierzał tę ideę w czyn wprowadzić. Nie docenili tego sami funkcyonaryuze autonomiczni, nie kupiąc się masami około użytecznego stowarzyszenia. I oni zatem cierpią za... własne winy.

VI. Gospodarka gminna.

Poruszając zadania Sejmu, nie możemy pominąć braków gospodarki gminnej galicyjskiej.

Mamy ustawy budownicze, drogowe, sanitarne, targowe i inne lecz brak ustawy zapewniającej... wykonanie tych ustaw. Sejm nieprzewidział tego. Nie winno temu wprawdzie t. zw. rządzące stronnictwo czyli sam Sejm w swym obecnym składzie, lecz wszystkie reprezentacye powiatowe i gminne a zatem wszystkie stronnic

twa, od najkonserwatywniejszych do najradykalniejszych. Dość spojrzeć na... miejsca ustępowe w parku krakowskim lub parku Jordana, we Lwowie w rynku, nie mówiąc o przedmieściach i prowincyi, gdyż tak daleko kultura zachodu w tej mierze nie dotarła. Dość obejrzeć hotele i łaźnie, dziedzińce domów, nie mówiąc o zaułkach, przyjrzeć się drogom, placom i szynkowniom, spędzić jako podróżny parę dni w Krakowie, Tarnowie, Zakopanem, Tarnopolu, Haliczu lub gdziekolwiek indziej, a potem parę dni np. w Karlsbadzie, Insbruku lub Dreźnie, a poznamy wartość gospodarki gminnej u nas i za granicą, poznamy jedno z zadań Sejmu: obudzenie kultury w naszej gospodarce gminnej, zrównanie jej z zagraniczną.

Dlaczego u nas panują takie dzikie pojęcia o budowaniu domow w Krakowie i we Lwowie, nie mówiąc już o prowincyi?

Zaledwie w ostatnich czasach cośkolwiek zmieniło się na lepsze pod tym względem. Ale po największej części domy są budowane bez żadnego względu na estetykę i hygienę. Nie mówiąc już o domach żydowskich spekulantów szkaradnych na zewnątrz, brudnych na wewnątrz, ale nawet wiele kamienic wzniesionych przez innych prywatnych przedsiębiorców odznacza się brakiem dobrego smaku, nie praktycznym rozkładem i wadliwemi urządzeniami.

A przecież wszystkie plany zatwierdza Magistrat, który też wydaje pozwolenia na budowę.

To też nigdy nie należy żałować na podróże dla burmistrzów i asesorów do wielkich miast zagranicznych. Niech się napatrzą na domy i ulice. Niech widzą na czem polega gospodarka gminna. Niech potem uczą właścicieli domów i wiedzą jak i na co mają wydawać konsensy i koncesye. Obaczą i hotele zagraniczne. Poznają, bo odczują także i braki administracyjne, lecz tem pewniej potrafią w domu pokierować gospodarkę gminną.

Powrót do kraju po dłuższej nieobecności jest bardzo miły. A przecież czuje się pewien żal za obcemi miastami, za brakiem owych licznych wspaniałych gmachów, muzeów, teatrów, wybornych komunikacyj, szerokich asfaltowanych ulic, cudnych alei, ogrodów publicznych; krótko mówiąc za tem wszystkiem, co nazywamy kulturą zachodniej Europy.

Podobno koleje amerykańskie mają najwygodniejsze urządzenia dla podróżnych i nie mogą iść w porównanie z europejskiemi. Lecz jeśli trudno zrozumieć, dlaczego austryackie koleje państwowe są najgorsze a najdroższe, to tem mniej można usprawiedliwić, dlaczego Kraków ma najgorsze połączenia kolejowe. Dlaczego koleje galicyjskie są wprost karykaturą polityki kolejowej. Gdzieindziej powrotne bilety tanie potęgują frekwencyę tak zwaną lokalną, przyczem „lokalność“ obejmuje dziesiątki mil. I u nas powinny być powrotne bilety tanie z Krakowa do Lwowa, Rzeszowa, Tarnowa, Tatr, Wieliczki, Jasła, Sącza, Żywca, Wiednia itd.

Jadąc z Wenecyi do Monachium, otrzymałem zamiast biletu, książeczkę w rodzaju okrężnych, z prawem 15 dniowej ważności i zatrzymywania się dowolnego na międzystacyach.

A u nas? Koleje drogie, za to — złe.

Czy to polityka kolejowa dobra, by kolej warszawsko-wiedeńska omijała Kraków a tak samo wrocławsko-wiedeńska?

To też jadący z Prus i Królestwa z reguły nie widzą Krakowa. Tego by nie dopuszczono w innych państwach a w tej mierze Węgrzy stanęli na wysokości zadania.

U nas — inaczej, z olbrzymią szkodą całego kraju.

Naprawa tych stosunków jest nawet jednem z wyższych zadań Sejmu, bo ta sprawa ma wpływ na dobrobyt materyalny i regulacyę gospodarki gminnej zwłaszcza większych miast galicyjskich.

Widząc skutki gospodarstwa gminnego w znaczniejszych miastach zagranicy, czuje się żal, dlaczego Kraków i Lwów nie są takiemi samemi centrami dla turystów ze świata, jak np. Monachium, Lipsk, Drezno i i.

Dlaczegoż tyle skarbów posiadający Kraków i Lwów nie mają takiego zarządu gminnego, który zdołałby miasta te podnieść do znaczenia i rangi wielkich miast zagranicznych? Czemuż u nas brak owej kultury? Kraków i Lwów są w całem tego słowa znaczeniu dużemi miastami. Zwłaszcza Kraków z Wieliczką i Tatrami pod bokiem, może mieć pretensyę do rangi światowego punktu, celu podróży światowej.

Lecz masy podróżujące o tem nie wiedzą. A gdyby i wiedziały, nie uznałyby ich jako osobliwości godnych widzenia z powodu braku tych kulturalnych urządzeń, które daje dobra gospodarka gminna.

U nas są tak rażące braki komunikacyjne, taki brak wygody, i rozrywki, że obcy poprostu uciekałby z Krakowa i Wieliczki, nie mówiąc już o niedostępnych i niegościnnych Tatrach.

Obcy zanudzi się u nas nawet przy krótkim pobycie, bo brak naszym miejscowościom dobrych dróg, mieszkań, oświetlenia należytego niezbędnych urządzeń nowoczesnej kultury i techniki budowy miast, bez której żadne obce miasto wprost obejść się nie może.

Więc też nic dziwnego, że obcych turystów

prawie niema u nas, i że tak będzie dalej, dopóki każdy właściciel domu nie zrozumie, że on temu winien wskutek swej nieudolności, dopóki każdy burmistrz nie zdoła mieć na członków gminy takiego wpływu, iżby wspólnemi siłami zreformować całą gospodarkę gminną.

Lecz przedewszystkiem należy w tem oświecać burmistrzów, przekonać ich by w to wierzyli. Zaprawdę że... trudne to zadanie Sejmu, lecz przecież musi być spełnionem. Naszem zdaniem już samo szczegółowe rozważanie tej sprawy w Sejmie, zwróciłoby na nią uwagę ogółu. Raz poruszona musiałaby obudzić żywe echo w całym kraju. Nie trzeba zatem odsuwać tej myśli jako niewłaściwej, jako nie wchodzącej w zakres działania Sejmu. To są ważne sprawy administracyjne, mające nieskończenie wielką wagę. Oby tylko nasz Sejm był w duchu br. Becka więcej tak że administracyjnym czynnikiem, niż dotąd a nie tylko że mu to nie ujmie powagi ciała prawodawczego, lecz owszem, skłoni do obmyślenia nowych, brakujących w tej mierze ustaw.

Gminy i szkoły.

Słabość ekonomiczna i społeczna obecnej gminy galicyjskiej, zaczyna już niepokoić nawet tych, którzy w każdym kroku do reformy gminnej upatrywali zamach reakcyi... W ostatnim numerze „Szkolnictwa“ jeden z nauczycieli podnosi kwestję drobnych, więc słabych gmin, z powodu budowy nowych szkół.

„Mam na myśli — czytamy tam — dawne dobre czasy pańszczyźniane!

Ale co było wystarczającem przed 150 laty, dziś musi być bezwarunkowo złem i szkodliwem dla wielu przyczyn. Mam w tej chwili na myśli całą masę wsi politycznych, bo zwyż 6.000, w której to liczbie mamy znaczną ilość gmin samoistnych, nie liczących nawet 100 dusz!! Świadczy o tem gmina Staniszewskie w pow. kolbuszowskim, mająca 29 ludności (dwadzieścia dziewięć), dalej Chruślice w powiecie nowosądeckim, liczące 70 dusz, Cło w krakowskim powiecie 75 dusz i wiele innych! Mamy także znaczną ilość gmin nie mających 200 ludności, a całe setki takich, gdzie nie ma 500 ludności. Gminy takie muszą być osobno administrowane, muszą ponosić ciężary szkolne, chociaż szkoły nigdy mieć nie mogą, lub należąc do oddalonego związku szkolnego, nie korzystają z istniejącej tam szkoły.

W obecnej chwili, kiedy Wydział krajowy przystąpić ma do budowy nowych szkół, w gminach nie mających szkoły, wskazanem jest koniecznie, aby przeprowadzony został nowy kataster gmin w taki sposób, aby gminy drobne poniżej 200 lub 300 ludności wcielono do większej gminy lub kilka gmin drobnych połączono w jednę. Tak czyniąc uzyska się dwie korzyści: gminy drobne uwolnione będą od płacenia ciężaru na utrzymanie zwierzchności gminnej, pisarza, policyanta itp. — ponadto w gminie, utworzonej z połączenia kilku drobnych, łatwiej będzie znaleść punkt środkowy i najdogodniejszy na umieszczenie założyć się mającej szkoły.

W każdym razie w interesie dobra ogólnego należy wziąć pod rozwagę dzisiejszy nędzny stan gmin drobnych, do czego nadaje się obecnie bardzo dobra sposobność w postaci parcelacyi obszarów dworskich, a więc sposobność do zakładania nowych wsi na sposób gmin wiejskich w sąsiednich krajach. Jest to rzeczywiście kwestya nowa, dotąd nie ruszana, dlatego winna być gruntownie rozpatrzoną, ażeby jej załatwienie wyszło faktycznie na pożytek ludu.

Kronika.

Po przerwie wakacyjnej, użytej przez redaktora „Gminy“ nie tylko dla poratowania zdrowia w kąpielach morskich, lecz także dla poznania stosunków i urządzeń gminnych w znaczniejszych miejscowościach środkowej Europy, będzie „Gmina“ dalej wychodzić co tygodnia.

Szereg prac na polu prawa gminnego, powinny ożywić wiadomości z gmin i powiatów. Redakcya „Gminy“ zwraca się zatem z uprzejmą prośbą do wszystkich funkcyonaryuszy, tudzież reprezentantów władz samorządnych, by raczyli zamieszczać w „Gminie“ nietylko konkursy i wiadomości urzędowe, lecz także własne poglądy na miejscowe i krajowe sprawy gminne i powiatowe.

W ten sposób znajdą Sz. Czytelnicy w „Gminie“ sposobność omawiania i zastanawiania się nad wszelkiemi administracyjnemi sprawami, i będziemy się wzajemnie pouczać o środkach podniesienia nauki prawa gminnego, tudzież administracyi gminnej w kraju naszym.

Czas zaprawdę, by jedyny fachowy organ dla gmin i rad powiatowych, także w naszym kraju, przy dobrej woli funkcjonarjuszy autonomicznych, stanął na wysokości zadania. Po stronie redakcyi „Gminy“ zapewne że nie brak ochoty do rzetelnej pracy. Im więcej będziemy odbierać wiadomości od gmin i rad powiatowych, tem większego to i redakcyi „Gminy“ doda bodźca i zachęty, by nieustawać w pracy, wskazanej niegdyś szczytnym przykładem przez pierwszego założyciela „Gminy“, śp. Tadeusza Romanowicza.

Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.